Młodym Pionierom NRD – Czuwaj!

(patrz artykuł na str. 3-ej)

Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 40 (88) Warszawa, 9. X. 50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Na Święto Rewolucji

Tak jak robotnicy — harcerze — witają zobowiązaniami 33 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Oto zobowiązanie 5-EGO ZASTĘPU W STARKOWIE.

Zrobimy gazetki ścienne w szkole oraz zaopiekujemy się uporządkowaniem biblioteki szkolnej.

Dołożymy wszelkich starań, aby żaden harcerz nie miał w pierwszym okresie stopni niedostatecznych.

Weźmiemy czynny udział przy zbieraniu ziemniaków w tutejszym PGR-ze, gdzie przepracujemy 120 godzin.

Niemiecka Republika Demokratyczna. Czytelnia w Domu Pionierów. Podobne są w Związku Radzieckim, w Polsce, we wszystkich wolnych, ludowych krajach. Przychodzą tu młodzi. Czytają książki, swoje pionierskie pisma. Dyskutują. Czas wolny od zajęć szkolnych, spędzają radośnie

A oto Niemcy Zachodnie. Dzieci włóczące się po ulicach. Bezdomni, obszarpani chłopcy nie mają ani domu, ani nawet przytułku. Nikt o nich nie dba. Zamiast świetlicy — rynsztok, zamiast nauki — włóczęga. Tak wygląda dzieciństwo w krajach, gdzie rządzą imperialiści.

Sąd koleżeński

Pewnego dnia przewodnicz ka **drużyny w Warszawskiej szkole przy osiedlu W.S.M. na Mokotowie,** wszedłszy do klasy, zauważyła, że dwóch chłopców targuje się zawzięcie.

— Co tu się stało? zapytała.

— A bo to ja... — zaczął jeden — zgubiłem znaczek harcerski.

— Zgubiłeś znaczek, no i co?

— No i Bernard powiedział, że mi sprzeda.

— Jak to sprzeda?

— Sprzeda, bo on ma, a jemu jest niepotrzebny.

Było przy tym więcej dzieci. Sprawa rozniosła się po całej klasie 4-tej.

— Musimy to wyjaśnić — zabrała głos **Rysia Krotoszyńska** — przede wszystkim niech on powie skąd ma znaczek. Wiemy przecież, że do harcerstwa należy dopiero od tego roku i przyrzeczenia jeszcze nie składał.

Wkrótce wyjaśniło się, że **Bernard S.** dostał znaczek od kolegi nieharcerza, w szkole do której chodził w roku ubiegłym. Kolega praw dopodobnie znalazł go. Zresztą to należałoby osobno wyjaśnić. Na razie trzeba się zająć sprawą samego Bernarda.

— Ukarać go — padło zdanie. — Co to za harcerz, który chce handlować oznaką.

— Bernard jest w ogóle złym harcerzem — powiedziała **Ewa Kobylińska.** — Źle się uczy, nie słucha nauczycielek, bije koleżanki.

Dzieci zaczęły się zastanawiać. Czy można dopuścić do tego, aby w zastępie był zły, niepos łuszny uczeń? Czy chłopiec, który bije koleżanki może być harcerzem?

Bernard stał spokojnie ze spuszczoną głową, nie zaprzeczał, to wszystko była prawda, ale on nigdy dotąd nie myślał o tym, że harcerz tak nie może postępować.

W klasie było cicho, nagle ktoś powiedział:

— Ale przecież **Bernard** należy do harcerstwa dopiero od miesiąca.

— Nie można go wyrzucić, rzekła **Rysia,** to nie tylko jego wina, że był złym kolegą, złym harcerzem i że teraz chciał sprzedać oznakę. Kto, jeśli nie my, powinniśmy pomóc mu, żeby się zmienił.

Wtedy **Ewa Kobylińska** znowu zabrała głos.

— Dajmy mu dwa tygodnie próby, przez ten czas musi się poprawić. Wszyscy będziemy na niego zwracać uwagę i pomożemy mu w tym, by stał się dobrym harcerzem.

Przyznano **Ewie rację.**

Nowe głosy w naszej naradzie

Według kolejności listów, których do redakcji napływa coraz więcej — obecnie **wypowiedzą się koledzy ze szkoły podstawowej w Otwocku.**

Oto ich głosy w naszej naradzie produkcyjnej. **Kol. Jerzy Kopański z kl. VI-b** pisze:

„Wywieszanie listy pochwał i nagan jest słuszne, ponieważ uczeń lub uczennica — bumelanci zostają przez to zawstydzeni i jeżeli mają honor uczniowski i ambicję to będą się starali poprawić i stać się dobrym uczniem".

Kol. Kopański wysuwa propozycje:

„Chcąc rozsądzić sprawiedliwie, kto ma być na liście pochwał i nagan musi to rozpatrzyć ogół klasy i wychowawca".

Innego zdania jest kol. **Nieciakowska Krystyna z kl. VI-c.**

„Ja myślę, że nie jest dobre wywieszanie takich list. Jedni będą myśleli, że są tak dobrymi uczniami, że nie potrzebują się już uczyć, a inni po prostu uprzedzają się do nauki myśląc: „i tak jestem złym, po co więc mam się uczyć".

Najlepiej jest tłumaczyć złym uczniom, że źle postępują lekceważąc naukę. Musimy przez pomoc koleżeńską podciągać tych bumelantów i musimy zwalczać to lekceważenie".

Dalej **kol. Nieciakowska** zwraca uwagę, że trzeba interesować się życiem kolegów, by wiedzieć, **„czy tym uczniom nie chce się po prostu pracować lub też, że są zdolni, ale nie mają odpowiednich warunków czy pomocy".**

Kol. Jóźwiak Lidia z kl. VII tej samej szkoły zgadza się z tym, że trzeba wywieszać listę dobrych i złych uczniów, gdyż **„przez to — mówi — bumelanci poprawiają się, nie chcąc dalej wisieć na tablicy".**

Kol. Jóźwiak uważa jednak, że **„uczniowie, którzy są na liście nagan nie powinni być wyśmiewani i przezywani przez kolegów, nie powinno się ich lekceważyć, ani też wykreślać z koleżeńskiego zespołu, a tym bardziej z zastępu".**

„Tylko wychowawca klasy może sprawiedliwie ocenić postępy ucznia w nauce, bo koledzy mogą być niesprawiedliwi i jednego bardziej lubić, a drugiego mniej, więc uczeń gorszy może uzyskać więcej punktów dodatnich od ucznia lepszego".

Narada produkcyjna trwa. W następnym numerze umieścimy dalsze wypowiedzi.

Która szkoła następna?

A może zorganizujecie u siebie w szkole taką naradę i napiszecie o tym do „Świata Młodych?"

Rocznica — wolności

Wszędzie flagi — czerwone, na nich złotożółte, mieniące się w słońcu, gwiazdy, sierpy i młoty. I kwiaty, piękne — piękniejszych nie ma na pewno na całym świecie. A wśród tego ludzie, pełno ludzi roześmianych, krzyczących, podnieconych. A wszystko jak w bajce — barwne, niezwykłe, radosne. Tak przynajmniej wydaje się dziesięcioletniemu Mao, kiedy kroczy u boku swego ojca szeroką ulicą Pekinu w piękny pierwszo - październikowy dzień. Gwar wzrasta, przeradza się w jeden potężny okrzyk: Sta—lin! Sta—lin! Mao-Tse-tung!

— Mao-Tse-tung! — krzyczy dziesięcioletni Mao i uświadamia sobie, że nosi imię ich wielkiego wodza. — Muszę być z tego dumny! — mówi stanowczo, prawie na głos.

— Z czego? — pogodna twarz ojca pochyla się nad Mao.

— No, z tego imienia i w ogóle..., że już rok mamy swoje własne państwo, że... chodzę do szkoły, że ty już nie jesteś kulisem, tylko pracujesz w fabryce, że... że... no, że tak jest, jak dzisiaj, że... rozumiesz!

(dokończenie na str. 3-ej)

MAO TSE-TUNG, przewodniczący Komunistycznej Partii Chin — wódz Chin Ludowych — naszego brata i sojusznika.

One mają ojczyznę

„Ogarnia mnie strach, gdy pomyślę o swojej przeszłości". — Od tych słów zaczyna się opowiadanie **Jura Sardykowa**, zamieszczone w liście z Berlina do „Pionierskiej Prawdy".

„Miałem dwa lata, — czytamy dalej w liście — gdy faszyści podczas wojny rozłączyli mnie z matką i umieścili w przytułku... Przeżycia moje pamiętam od czasu zamieszkania w niemieckim mieście Rosdorfie. Gospodarzyli tam wtedy Anglicy. Zmuszano mnie, jak i inne dzieciaki, do ciężkiej pracy trwającej od rana do nocy. Dręczyli nas! Za najmniejsze przewinienie wsadzali do dużej kadzi z brudną wodą... Mnie topili za to, że miałem np. zakurzone trzewiki.

Gdy podrosłem, posłali mnie do szkoły. Mowa rosyjska była zabroniona. A gdy odważyłem się zapytać dyżurnego: „Co się stało z mamą, z ojcem" — gniewnie krzyknął:

— Ciebie wychowuje najlepszy kraj na świecie — Anglia!

Miałem przyjaciela. Po raz pierwszy od niego usłyszałem o Stalinie. Opowiadał:

— Kraj, w którym mieszka Stalin, to nasza ojczyzna.

Słuchałem z niedowierzaniem, nie wierzyłem, że istnieje życie bez strachu, bez ciężkiej pięści wychowawców.

Dużo dzieci pozostało jeszcze u Anglików. Mieszkają w przytułkach.

Radzieccy oficerowie dowiedzieli się o miejscu mojego pobytu. Matka przysłała list i fotografię. Wychowawcy nie oddali mi ani listu ani fotografii. Jak przedtem, nie wiedziałem nic o matce. W końcu mój kraj radziecki wybawił mnie z niewoli..."

*

O doli takich dzieci, jak Jur Sardykow, stworzono film pt. „One mają ojczyznę". Występują tam dzieci radzieckie wywiezione w czasie wojny do Niemiec, a następnie „wychowywane" w zachodniej strefie przez anglosasów. Film kończy się podobnie jak opowiadanie Sardykowa: radzieccy oficerowie dowiadują się o swoich małych rodakach i samolotami przewożą ich do kraju.

Film ten wyświetlany jest teraz na wielu ekranach w Polsce. Główną rolę odtwarza w nim znana wam z innego filmu — **„Uczennica Ia" — Natasza Zaszczypina.**

Natasza Zaszczypina jest najmłodszą aktorką kinematografii radzieckiej. Ma 11 lat. Chodzi do V klasy. Mieszka w Moskwie. Uczy się dobrze. Ma dużo pracy. Musi połączyć naukę w szkole z pracą filmową. Ćwiczy także muzykę. Uprawia sporty.

Nataszy Zaszczypinie starcza czasu na wszystko dlatego, że ma dzień dokładnie rozplanowany. Natasza nigdy przy tym nie jest przemęczona, znudzona. Wszystko to co robi, ciekawi ją. Zresztą jej życie jest radosne i szczęśliwe — tak jak życie wszystkich dzieci w Związku Radzieckim.

Dobra nauka Nataszy Zaszczypiny, jej pełna szczerości i uczucia gra w filmie — to przecież walka o poprawę losu rówieśników, „wychowywanych" przez „najlepsze na świecie" kraje kapitalistyczne — Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, walka o prawdziwą ojczyznę dla wszystkich dzieci.

I Natasza wierzy, że tak jak ona — one będą miały ojczyznę.

w-g tłum. S. Halperinowej

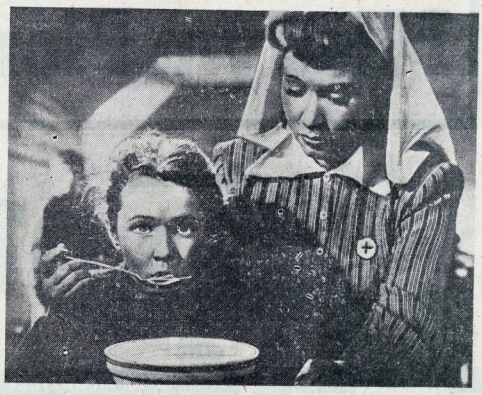

Ira Sokołowa w amerykańskim sierocińcu często głodowała. Zupy, które tu jadła, były niedobre, ale prawdziwa niemiecka patriotka, siostra — opiekunka dzieci wykorzystywała chwile przy obiedzie, aby Irze i jej małym współtowarzyszkom mówić o ich radzieckiej ojczyźnie.

Irę Sokołową w filmie „One mają ojczyznę" gra Natasza Zaszczypina.

A oto Natasza Zaszczypina w życiu. Wesoła. Zajęta przyjacielską rozmową na temat najnowszego numeru „Pionierskiej Prawdy" Widzicie, że tak samo wygląda w codziennym życiu — jak i na ekranie.

PIEWCA REWOLUCJI

Wszyscy kochacie wiersze proletariackiego poety, **Władysława Broniewskiego.** Uczycie się ich na pamięć, deklamujecie podczas różnych uroczystości, piszecie listy do autora... **Dlatego dwudziestopięciolecie Jego twórczości, które obecnie obchodzi nasz cały kraj, jest ważnym wydarzeniem nie tylko dla dorosłych, ale i dla was. Tym bardziej, że poeta wiele swych pięknych wierszy poświęcił także dzieciom.**

Uroczysty jubileusz uczczono specjalną akademią, która odbyła się w Teatrze Polskim w Warszawie.

Na zdjęciu widzicie wielkiego poetę w chwilę po udekorowaniu Go przez wiceministra Kultury i Sztuki W. Sokorskiego w imieniu Prezydenta RP Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

W imieniu najmłodszych czytelników Jego wierszy — uczniów i harcerzy, życzymy jubilatowi wiele lat szczęśliwego życia i pracy w służbie klasy robotniczej.

„LEKKA KAWALERIA

Harcerze z 6-ej klasy szkoły podstawowej w Leśnej wiedzieli, że dużo trzeba zrobić, żeby klasa dobrze pracowała. Od początku roku szkolnego mówiło się o tym, że teraz już nie mogą się powtarzać wszystkie te historie, które zdarzały się w roku ubiegłym. Jednak samo mówienie niewiele pomogło. Prawie codziennie w klasie były nieusprawiedliwione nieobecności, na pierwszą lekcję zawsze kil-

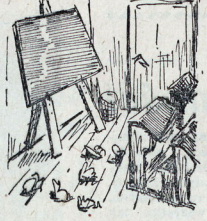

koro dzieci spóźniało się, a na przerwy wybiegały tak daleko poza szkołę, że do klasy przychodziły kilka minut po dzwonku. Lekcje nieraz były nieprzygotowane, podpowiadanie, ściągawki — na porządku dziennym. Pomimo umieszczonych we wszystkich klasach koszy na śmieci po podłogach walały się papiery, strużyny z temperowanych ołówków, zdeptane kwiaty.

Trzeba było na to coś poradzić. Ale w jaki sposób! Na jednej z zbiórek zastępu harcerze zaczęli się nad tym zastanawiać. Jeden z nich rzucił dobry projekt. **W miejscowej fabryce zetempowcy wprowadzili tak zwane „Brygady lekkiej kawalerii" — a w sąsiedniej szkole, podobne brygady zorganizowali harcerze.**

Dzieci skorzystały z pomysłu. **Każdy zastęp zorganizował w swojej klasie zmieniającą się co tydzień dwu — lub trzyosobową „Brygadę Lekkiej Kawalerii".** W pierwszym dniu swojej działalności Brygady zapowiedziały, że od tego dnia będą kontrolować, co się w klasach dzieje. Nie wszyscy uczniowie od razu ustosunkowali do tego poważnie. Nie chcieli np. podawać powodów spóźnienia, mimo uwag kolegów w dalszym ciągu podpowiadali na lekcjach. **Kiedy jednak klasa 5-ta została ogłoszona w gazetce ściennej, jako zdobywca pierwszego miejsca w konkursie na zaśmieconą podłogę, a jeden z uczniów klasy szóstej jako największy śpioch, który się stale spóźnia — dzieci zaczęły przywiązywać większą wagę do działalności Brygad. Potem uczniowie sami już pilnowali się nawzajem.** Rubryka w gazetce ściennej, w której Brygada umieszczała swoje uwagi zaczęła się zmniejszać. Brygady miały mniej roboty w klasach, mogły zająć się porządkiem w szatniach, pilnować zachowania w czasie przerw, czuwać nad dobrym przechowaniem pomocy szkolnych.

Z Żabowa, pow. nowogardzki piszą nam uczniowie szkoły podstawowej: „Myśmy już wprowadzili Brygady".

Zastanówcie się, czy w Waszej szkole wszystko jest w porządku? **Czy nie przydałoby się wziąć przykład z Leśnej i z Żabowa?**

Z BRONIĄ PALNĄ PRZECIWKO BOJOWNIKOM POKOJU

Młodzież Niemiec Zachodnich zebrała 1,5 miliona podpisów pod Apelem Pokoju. Fakt ten bardzo przykry i denerwujący dla zachodnich władz okupacyjnych, wpłynął na ich postanowienie dalszego wzmożenia walki z ruchem pokoju. Władze policyjne wydały zakaz urządzania wszelkich zebrań młodzieżowych. Policjanci otrzymali rozkaz robienia „w razie potrzeby" użytku z broni palnej.

Ale nie ma takiej broni, która mogłaby zabić dążenia do pokoju i szczęścia młodzieży niemieckiej!

NIE CHCĄ WALCZYĆ ZA AMERYKAŃSKIE INTERESY.

Liga Młodzieży Komunistycznej Wielkiej Brytanii wydała odezwę, nawołującą młodzież angielską do walki przeciwko próbom rządu przedłużenia obowiązkowej służby wojskowej. Próby te podjęte były pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, które chcą zapewnić sobie większą ilość żołnierzy dla własnych, napastniczych celów.

Tym celom nie będą służyć młodzi Anglicy.

MŁODYM PIONIEROM NRD - CZUWAJ

Prezydent Wilhelm Pieck, przywódca Partii SED i niemieckiej klasy robotniczej jest częstym gościem w szkołach. Kiedy pojawi się na progu klasy, otaczają Go roześmiani uczniowie — wiedzą, że Partii i Jemu zawdzięczają swoje jasne szkoły, pałace pioniera, teatry i kina — swoje szczęśliwe dzieciństwo.

Kobiety — przodownice pracy. Napisy na proporcach mówią o przodującej brygadzie dziewcząt chińskich.

Rocznica wolności

(dokończenie ze str. 1-ej)

Ojciec rozumie. **Mocno ściska rękę syna i razem znikają w radosnym tłumie. Jedni z wielkiego, prawie 500-milionowego chińskiego narodu, który obchodzi właśnie I rocznicę istnienia ich wolnego, ludowego państwa.**

Wyzwoleńcza walka ludu chińskiego z uciskiem imperialistycznym prowadzona pod przewodem Komunistycznej Partii Chin, zakończyła się zwycięstwem. Rok temu powstała potężna Chińska Republika Ludowa.

500-milionowy naród buduje teraz pokój. Rosną chińskie miasta i wsie, mnożą się fabryki i szkoły. Lud chiński pracuje wreszcie dla siebie, a nie dla imperialistycznych wyzyskiwaczy - zaborców, pracuje jak ludzie ZSRR, Polski i innych krajów demokracji ludowej.

Wielkie jest zwycięstwo ludu chińskiego. Zwycięstwo, które ma znaczenie dla całego świata. Powstało państwo, które wraz ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej walczy o pokój, walczy o lepszą przyszłość mas pracujących świata.

Imperialiści dobrze rozumieją to zwycięstwo. Stracili wielkie, bogate państwo, z którego ciągnęli przez tyle lat nieprzerwane zyski. Ale zyski, to nie wszystko — imperialiści stracili swoje wpływy we wschodniej części świata. Bo wszystkie uciskane narody południowo-wschodniej Azji zobaczyły, jak walczy się o wolność i dobrobyt i jak się zwycięża. Poszły za przykładem Chin Ludowych — walczą o wolność.

Dobrze rozumieją imperialiści swoją klęskę. Wszelkimi siłami starają się przeszkodzić ludowi chińskiemu w budowie nowego, ludowego państwa. Ale chcą przeszkodzić także pokojowym wpływom Chin Ludowych na losy świata. Dlatego nie chcą dopuścić chińskich przedstawicieli do Organizacji Narodów Zjednoczonych, dlatego okupują chińską wyspę Taiwan (Formozę).

Dnia 1 października, właśnie tego dnia, kiedy dziesięcioletni Mao kroczył ulicami Pekinu ciesząc się wraz z innymi wolnością, minister spraw zagranicznych Chin Ludowych Czou En-lai przemówił do 500-milionowego narodu:

„Naród chiński jest narodem miłującym pokój... po wyzwoleniu całego swego terytorium musi odbudowywać i rozwinąć przemysł i rolnictwo, kulturę i oświatę — w warunkach pokoju i bezpieczeństwa... lecz dla obrony pokoju nie będzie się obawiał walki z agresją. Naród chiński nie będzie tolerował agresji i nie będzie stał na uboczu, gdy imperialiści brutalnie wtargną na terytorium jego sąsiada. Ktokolwiek spróbuje podważyć interesy półmiliardowego narodu chińskiego — skręci kark".

Te dzieci, oczekują przybycia MAO TSE-TUNGA i naczelnego wodza CZU-TEH. Wręczą im — wyzwolicielom pęki czerwonych kwiatów. (foto z dni walk wyzwoleńczych)

7.X.1949 powstała NRD

Berlin. Miasto przedzielone zasiekami z drutu kolczastego, przedzielone tak, jak całe Niemcy. Zupełnie sztucznie. Na dwie części. Z jednej strony okupacja Amerykanów, Anglików i Francuzów. Zwalnia się z więzień hitlerowskich zbrodniarzy, zaprasza ich się do współpracy. Kapitaliści amerykańscy pomagają kapitalistom niemieckim. Kraj żyje w nędzy. Prześladuje się ludzi, którzy walczą o lepszą przyszłość, działaczy Komunistycznej Partii Niemiec i Wolnej Młodzieży Niemieckiej. Głód. Strajki. Dzieci nie chodzą do szkół, rozbijają się i żebrzą na ulicach miast. Są głodne, nikt się nimi nie zajmuje. A ulicami mkną wojskowe samochody okupantów. Lokale rozbrzmiewają rykami pijanych żołnierzy. Głośno krzyczą reklamy amerykańskich gum do żucia, papierosów, którymi zasypuje się głodujących Niemców. Ale jeszcze głośniej krzyczą pisma wydawane za pieniądze amerykańskich i zachodnio-niemieckich kapitalistów. Krzyczą o nowej wojnie, nawołują do tej wojny. TO NIEMCY ZACHODNIE.

A z drugiej strony NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA. Buduje się nowe życie, robotnicy podnoszą z ruin fabryki i kopalnie odebrane kapitalistom, zwiększają się zbiory na polach poobszarniczych. W szkołach dzieci uczą się miłości do Tego, który wyzwolił Niemcy od faszyzmu — do Wielkiego Stalina. Uczą się przyjaźni do innych państw Demokracji Ludowej, a przede wszystkim do Polski. Niemcy pod przewodem Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) i ich przywódcy Wilhelma Piecka, budują Nowe, Ludowe państwo. Dobrze pracuje Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ), dobrze pracuje kierowana przez niego wielka organizacja pionierska. Młodzi pionierzy dobrze się uczą w swoich szkołach, bo wiedzą, że w ten sposób przyczynią się do wykonania narodowego Planu 5-letniego.

Uczą się dumy z tego, że w ich kraju urodzili się Marks i Engels, że klasa robotnicza Niemiec ma za sobą piękne tradycje.

Młodzi pionierzy niemieccy, tak jak i harcerze należą do wielkiej rodziny pionierskiej. NRD, tak samo jak Polska i inne Demokracje Ludowe walczy o pokój. Walczy przy boku Związku Radzieckiego.

EMI SIAO

List na front w paczce z darami

Wiersz Emi Siao, zamieszczony poniżej, wybraliśmy ze zbiorku — „Poeci w walce o pokój i wolność", zawierającego utwory chińskich poetów.

Wiersz ten pokazuje wielką miłość i przywiązanie narodu chińskiego do swej Armii Ludowej, do żołnierzy, którzy pod wodzą Mao Tse-tunga wyzwolili kraj spod ucisku reakcji, przyśpieszyli „ostatnią godzinę Czang Kai-szeka", uwieńczając zwycięstwem wielką ofensywę 1949 roku.

Żołnierzu, bohaterze,
Drogi towarzyszu!
Tyś przeszedł wiele setek li.
Niosłeś przed sobą sztandar
[Mao Tse-tunga
Przez bezdroża Chińskiej Ziemi.
Hoang-Ho i Jang-Tse
dwie rzeki
Jakże szerokie!
Tyś je sforsował w boju.

Ukochany nasz!
Idź, idź i zwyciężaj,
Miasto za miastem wyzwalaj,
Amerykańskie karabiny zdoby-
[waj,
Amerykańskie działa zdobywaj,
Nie są potrzebne kwiaty,
Nie są potrzebne słowa podzięki.
Te hieny i tak uciekają od nas.
Nadeszła ostatnia godzina
Czang Kai-szeka
Hej, łupnij jeszcze raz!
Hej, uderz jeszcze raz!

Ogień twój razi wroga na śmierć,
Drogie ci życie Narodu — Ojca.
Bronisz w walce tego życia.
Bronisz w walce swej rodziny.
Dobrze wiesz: ile jest rodzin
Tylu synów jest w tej armii...
To woreczek dla ciebie,
To są dary od nas,
Nie odkładaj ich na później,
niech ci teraz służą.

List skończony. Życzymy ci zwycięstw bez liku
i pamiętaj:
W domu będą na ciebie czekać,
Bardzo czekać!

Tłum. MARIAN BIELICKI

Pozdrawiamy BUDOWNICZYCH NRD

We współzawodnictwie robotników budowlanych Niemieckiej Republiki Demokratycznej podjętym dla uczczenia wyborów ludowych w dn. 15 października 1950 r. wysunęła się na czoło magdeburska brygada murarska DARIUSA. DARIUS, który wmurowuje dziennie 2692 cegieł, ulepszył polski system trójkowy w ten sposób, że nie tak jak u nas, w trójce jeden robotnik przygotowuje cegły, drugi układa je, a trzeci nakłada wapno, lecz dwóch robotników przygotowuje cegły, podczas, gdy trzeci układa je.

Günter pisze:

Pałac Pioniera? Tak. To jest rzeczywistość. **Za przykładem Związku Radzieckiego zbudowaliśmy w Bautzen, we Wschodniej Saksonii pierwszy Pałac Pioniera.**

Kiedy wszedłem po raz pierwszy do tego wspaniałego domu, byłem tak samo oczarowany jak wszyscy inni koledzy. Chcę Wam napisać, co nas szczególnie zachwyciło.

Na parterze wspaniały pokój szachowy: dziesięć stołów, wyścielane fotele. Cieszę się już na myśl o wszystkich meczach i turniejach, jakie będziemy tu rozgrywać. Chwile spędzane nad szachownicą uprzyjemniać nam będą melodie płynące z dołu — bo na dole jest pokój muzyczny, pełen skrzypiec, mandolin i akordeonów. Młodzi chemicy mają także wielkie pole do działania — w ich pokoju czekają długie stoły do przeprowadzania doświadczeń. Do naszego Pałacu Pioniera należy również wielkie boisko z placami do różnych gier sportowych.

Günter Dils - Bautzen
Wschodnia Saksonia

Rolnik, ANTON PLESCHER, mieszkaniec magdeburskiej wsi zobowiązał się wykonać Plan 5-letni w ciągu trzech lat, podnosząc jednocześnie wydajność z hektara o 20 procent. Jak dotąd, Anton PLESCHER zobowiązanie swoje nie tylko wykonuje, ale i przekracza — co okazało się przy wykonaniu całkowicie dostawy ziemniaków, żyta i jajek na rok 1950.

Do naszych polskich przyjaciół

DZIAŁO się to w czasie wakacji, Byli na koloniach. Jedni i drudzy bawili się, pracowali, uczyli. Przez łączącą ich granicę na Odrze szły listy, przesyłki. I właśnie w jednej z nich harcerze polscy przesłali niemieckim pionierom podarunki. Pionierzy odpisali im tak:

„Do naszych polskich przyjaciół!

Otrzymaliśmy Waszą przesyłkę, ponieważ jesteśmy najlepszym namiotem obozu im. Waltera Ulbrichta. Było to dla nas wielkie wyróżnienie. Wyobraźcie sobie naszą radość — podarunki od Was otrzymaliśmy w wielkiej, uroczystej dla nas chwili Przyrzeczenia. Wasze prezenty dostało 12-tu pionierów naszego namiotu. Znajdą się one w godnym miejscu, w pałacu pionierskim w naszej ojczyźnie. Ile razy popatrzymy na nie, będziemy wspominać Was. Będą nas one pobudzać do wykonywania zobowiązań naszej szkoły, do lepszej nauki i pomocy słabszym uczniom.

Życzymy Wam w dalszej pracy dobrych wyników i pozdrawiamy Was naszym pionierskim pozdrowieniem.

W walce o pokój wszystkich narodów — bądź gotów!"

Namiot 12, Obóz im. Waltera Ulbricht w Lubminie.

piosenka niemieckich pionierów

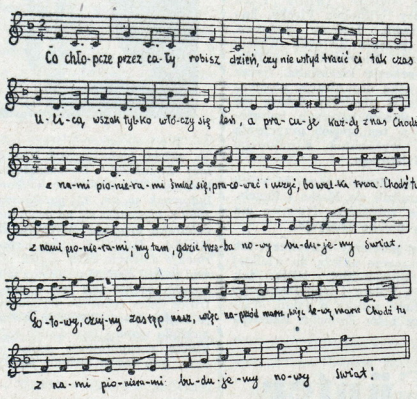

Poniżej zamieszczamy słowa piosenki pionierów niemieckich w przekładzie WANDY CHOTOMSKIEJ. Nuty i tekst wg. gazety „DER JUNGE PIONIER".

(red.)

Co, chłopcze, przez cały robisz dzień?
Czy nie wstyd tracić ci tak czas?
Ulicą wszak tylko włóczy się leń,
a pracuje każdy z nas.

Chodź tu z nami pionierami
śmiać się, pracować i uczyć —
bo walka trwa!
Chodź tu z nami pionierami;
my tam, gdzie trzeba;
nowy budujemy świat.
Gotowy, czujny zastęp nasz,
więc naprzód marsz!
Więc lewą marsz!
Chodź z nami pionierami:
nowy budujemy świat!

Co robi, koledzy każdy z was,
by świat ten pokojem wciąż żył,
by biegły w nim dla wsi i miast
jasne i szczęśliwe dni?

Chodź tu z nami pionierami itd...

Piszą ze wsi spółdzielczej

W naszej wiosce, ŻEŃSKU, od lutego istnieje spółdzielnia produkcyjna. Do drużyny harcerskiej przy naszej szkole należą wszystkie dzieci ze spółdzielni.

Ostatnio odbyły się u nas wybory do rad.

Aby je uczcić, postanowiliśmy pomóc spółdzielni produkcyjnej w wykopkach. W ciągu jednego dnia zebraliśmy za kopaczkami 1,5 hektara ziemniaków. Pamagały nam dzieci, które chcą wstąpić do naszej organizacji.

Po wyborach do rad zastępów i drużyny, wieczorem urządziliśmy ognisko, które chociaż skromne, ale podobało się naszym rodzicom i wszystkim ze spółdzielni produkcyjnej.

Na pierwszym zebraniu rady drużyny, której przewodniczącą jest STASIA GRAMS, uchwaliliśmy wziąć udział w zbiórce odpadków i żołędzi.

Jak zdobędziemy w ten sposób więcej pieniędzy, to na wiosnę zorganizujemy sobie wycieczkę do Warszawy.

Na zakończenie chcemy wezwać do współzawodnictwa w prenumeracie „Świata Młodych" drużyny harcerskie w Klasztornem i Krzęcinie.

Hela Budzyńska
Jadwiga Cenjan
Ignacy Kaczmarek
członkowie rady drużyny w Żeńsku pow. Choszczno.

Uczymy się zawodu

W dziale politechnicznym ośrodka metodycznego w Gdyni ożywiony ruch. Przy warsztatach w stolarni i ślusarni harcerze pracują z zapałem.

— Robimy teraz najprostsze modele statków — mówi **Tadek Tarnowski** z zespołu szkutniczego, bo zaczynamy od najprostszych.

— A czemu wybrałeś akurat ten dział?

— Dlaczego? odpowiada zdziwiony — bo ja chciałbym w przyszłości budować okręty.

W dziale politechnicznym pracują przeważnie dzieci robotników portowych i rybaków. **Z pracy rodziców, pełnej poświęcenia dla Polski Ludowej wypływają ich zainteresowania.** Ale rodzice w czasie rządów wyzyskiwaczy nie mogli rozwijać swoich zdolności, bo nie mieli takich warunków, jakie mają dziś ich dzieci. **Potrzeba nam dużo fachowców na rozbudowującym się polskim wybrzeżu.** Potrzeba wielkich, jeszcze sprawniejszych portów, wyposażonych w nowoczesną technikę, aby zwiększyć flotę handlową i zdolność przeładunku. I harcerze rozumieją to, że swą dzisiejszą pracą uczą się budować w przyszłości.

— W pracowni uczymy się także kreślarstwa — dorzuca ktoś od warsztatu. Rzeczywiście, ścigacz na rysunku **Franka Dyszkanta** jest bez zarzutu.

— Chłopcy zrobili sobie duże plany, chcą wykonać model spółdzielczej osady rybackiej i stoczni — opowiada instruktor stolarni.

Bardzo poważnie traktują swoje zajęcia w ośrodku i starają się, aby one pomagały również przekształcać na lepsze życie naszego wybrzeża. Choćby ten plan spółdzielczej wsi rybackiej.

Wypłynęło to na zespole. Niełatwe do wykonania, ale postanowili. Do pomocy zgłosiły się inne grupy. Elektryczna zaprowadzi światło, ślusarska zajmie się zmontowaniem pewnych części metalowych, a przyrodnicy i plastycy ułożą maleńki brzeg morski.

— Tak — wtrąca **Janek Śmieciński** — a potem chcemy jeździć do rybaków i pokazywać ten nasz model. Bo przecież trzeba budować nowe, lepsze osady.

Tymczasem w drugiej sali grupa elektryków robi wzory instalacji mieszkaniowej. Na razie zmontowali dwa typy: instalację prostą i złożoną.

— A umiecie chociaż światło naprawić, jak zgaśnie?

Omal się nie obrazili.

— Ho! ho! to mi sztuka — odpowiadają chórem. — Nie tylko stopki naprawialiśmy.

— Ja już w mieszkaniu założyłem instalację — chwali się ktoś.

— A ja załączyłem kontakt do żelazka...

— Chłopcy, ale robi się za głośno! — upomina instruktor zetempowiec i dodaje: **— już przerobiliśmy rzeczy podstawowe, ale jeszcze dużo trzeba zrobić**, aby móc tak jak chłopcy planują wyruszyć do pomocy brygadom zetempowskim wspólnie elektryfikować wsie.

Ośrodek dopiero się rozwija i jeszcze nie wszystkie działy pracują tak jak politechniczny. Dzisiaj już każdy harcerz może tutaj rozwijać swoje zainteresowania i zdolności, przygotowując się do pracy w przyszłym zawodzie.

ZDZISŁAW BILSKI

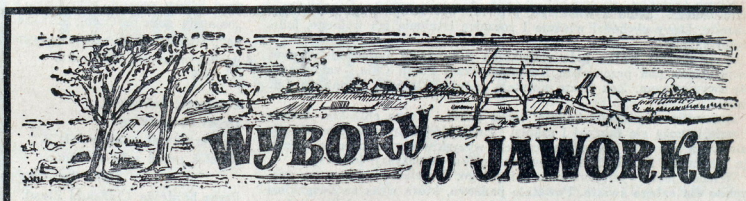

W Jaworku do tej pory nie było harcerstwa. Toteż, gdy na początku września zorganizowano drużynę, mówiło się o tym na wszystkich pauzach.

Aż tu padła wiadomość, że sami będą wybierać do swojej rady zastępu. Że to niby będą mieć taki swój rząd.

Nowina poszła przez całą wieś.

— Phi! Po co to wszystko? Żeby tylko dzieciakom we łbach mącić — skrzywił się niechętnie Borus, gospodarz nie byle jaki, pan na 20 ha pszennej, czarnej ziemi.— Za moich czasów nie robiło się takich rzeczy, a i bez tego żył człowiek niezgorzej.

Maniek, sprzątając z miski dobrze okraszony barszcz, słuchał uważnie wywodów ojca. Borus mówił dalej — coraz bardziej podniesionym głosem:

— Do spółdzielni was tam pewnie namawiać będą, wiadomo. Już to innym solą w oku jest, że gospodarstwo u mnie galante. Maniek! — krzyknął nagle gromko.

Chłopak aż drgnął.

— Maniek! Nie chcę, żebyś mi się plątał po tych wyborach. Nic to dobrego. Ojca tylko słuchaj, to i pracować wiele w życiu nie będziesz, i bułki pszenne będziesz jadł. Rozumiesz?

— Rozumiem, tato.

Przez chwilę panowało milczenie. Zegar cykał na ścianie, a zza rzeczki dolatywał terkot młyna. Borus chodził po izbie dużymi krokami. Coś rozważał. Wreszcie, schyliwszy się nad synem, zaczął szeptać gorączkowym głosem:

— Albo wiesz? Inaczej trzeba. Jak się chcemy utrzymać, to nie wolno nam się kryć po kątach i gębę mieć zamkniętą na kłódkę. Wszędzie właśnie pchać się musimy i wiedzieć, co gdzie radzą. Zaufanie sobie zdobyć, a na swoją stronę rządzić... Rozumiesz?

Zza rzeki słychać było ciągle terkot młyna. To śpichrze bogacza Falkowskiego zapełniały się cudzym zbożem — zapłatą za przemiał. A po wsi ludzie gadali o kopaniu ziemniaków. O tym, że trzeba iść na „odrobek" za wypożyczonego konia. O tym, że biedota z Górek o spółdzielni produkcyjnej coraz częściej przebąkuje. I o wyborach szkolnych też gadali.

*

Nadszedł oznaczony dzień. Wszystkie ogniwa z klasy szóstej zgromadziły się na wielką naradę. Przewodnik — zetempowiec zagaił zebranie. Mówił o pracy w nowym roku szkolnym i o wielkich zadaniach, stojących przed radą zastępu. Słuchali uważnie.

— A teraz przystępujemy do wyborów — powiedział na zakończenie. — Proszę o zgłaszanie kandydatów. Zaczynamy od przewodniczącego rady zastępu.

W klasie zapanowała grobowa cisza. Nikt nie podnosił palców, nikt nie wymieniał żadnego nazwiska.

— Jak to? Czy, nie chcecie mieć własnej rady?

— Ale! Chcemy! — posypały się głosy.

— To może uważacie, że nikt z was nie nadaje się na tę funkcję, że nie ma tu pilnych, energicznych, koleżeńskich? Czy tak?

Znowu milczenie.

Którąś z dziewcząt wymieniła nieśmiało nazwisko Jadzi Falkowskiej.

— Widzieli ją! Mądrala! — posypały się zaraz głosy protestu. — Pewnie dlatego ją chcesz, żeby ci jeszcze więcej bułek dawała.

— Przekupiła ją — burknął ktoś.

Nastrój robił się coraz bardziej nieprzyjemny. Przewodnik znów

„Mistrz" wodzajów

568,33 kwintala buraków z hektara. To dużo, prawda? Przed wojną, z tego samego hektara zbierało się 180 do 200 kwintali. Nic dziwnego więc, że tego, kto uzyskał taki duży zbiór odznaczono orderem „Budowniczego Polski Ludowej" i nazwano „mistrzem urodzajów".

Stanisława Mazura najłatwiej jest spotkać na rozległym, buraczanym polu. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni widnieje na tle nieba jego silna sylwetka. Przy pługu, przy siewniku, z motyką w ręku, czy też jak chodzi wzdłuż buraczanych rzędów i z troską ogarnia wzrokiem każdy krzak, najdrobniejszy liść — jak też rosną, jakie to plony zbierze się tego roku. Te buraki — to jego największa chluba, to podstawa jego życia, pracy, jego badań nad i... otrzymania orderu „Budowniczego Polski Ludowej". **Bo właśnie Stanisław Mazur, chłop poznański z Podolina zebrał zeszłej jesieni 568,33 kwintali buraków z hektara.** Jak to się stało, że doszedł do tak wielkiej liczby?

STANISŁAW MAZUR — melduje na dożynkach o swych rolniczych sukcesach.

Stanisław Mazur odkąd otrzymał ziemię zawsze sadził na niej buraki. Mówię „odkąd otrzymał ziemię" dlatego, że jako syn bezrolnego chłopa własnej ziemi nie posiadał. Od dziecka pracował — przed pierwszą wojną światową — w niemieckiej kopalni gipsu, po wojnie, przez długi czas w tej samej kopalni prowadzonej przez polskich kapitalistów. Dopiero w roku 1923, kiedy kopalnię zamknięto, a robotnicy rekrutujący się przeważnie z chłopów znaleźli się na bruku, „dobroczynny" rząd sanacyjny przydzielił niektórym z nich po jednohektarowej działce. Taką właśnie działkę otrzymał Stanisław Mazur.

I tu zaczęła się jego buraczana gospodarka. Już wtedy rozumiał, że należy zerwać ze starymi metodami uprawy, że trzeba je zmienić, żeby otrzymać większe plony. Niestety, chłop przed wojną nie mógł pogłębiać swojej wiedzy. Podręczniki rolnicze nastawione były na zaspakajanie potrzeb bogatych gospodarzy i dziedziców. Państwo nie troszczyło się o doszkalanie biedoty wiejskiej. Dlatego Stanisław Mazur zbierał najwyżej 200 kwintali buraków z hektara.

Skończyła się druga wojna światowa. Teraz Stanisław Mazur miał wreszcie możność kształcenia się, pokazania co umie. I rzeczywiście kształcił się. Chodził na kursy, ślęczał nad nowymi podręcznikami, przeprowadzał różnorodne badania.

I tak dzięki zdobytym wiadomościom, dzięki bogatym doświadczeniom rolników radzieckich, dzięki własnym doświadczeniom, a przede wszystkim wytrwałej, rozumnej pracy, i świadomości celu do którego dąży — otrzymał piękny wynik — 568,33 kwintala buraków z hektara. A jak o tym powiedział sam Stanisław Mazur?:

„Sukces mój w plantacji nie jest czymś odosobnionym. Wyrósł on na płaszczyźnie współzawodnictwa wszystkich plantatorów naszej gromady. To współzawodnictwo jest głównym motorem naszych sukcesów. Wynika ono z nowych, socjalistycznych prądów na wsi polskiej. Postęp społeczny stworzył warunki do świadomej, planowej, nowoczesnej pracy na roli".

W NASZEJ LUDOWEJ OJCZYŹNIE

W NASZEJ LUDOWEJ OJCZYŹNIE

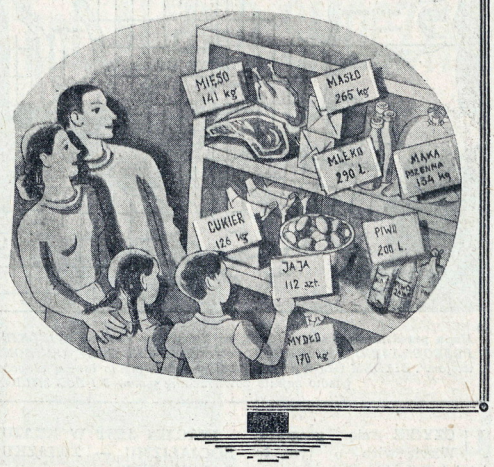

Czy wiecie, co robią dzieci na obrazku? Zaglądają do spiżarni. Ale — nie jest to zwyczajna spiżarnia. Jest to... spiżarnia przyszłości, taka, jaką mieć będziemy w roku 1955. Widać w niej dużo produktów spożywczych. Jest więcej, niż mieliśmy ich w roku 1949, w ostatnim roku Planu Trzyletniego. O ile więcej — o tym powiedzą wam cyfry na obrazku. Zakładamy, że każdego produktu mieliśmy w roku 1949 100 jakichś jednostek (np. 100 kg mąki, 100 butelek mleka i t.p.). Cyfra obok nazwy produktu określa tę ilość jednostek, jaką mieć będziemy w roku 1955, czyli w ostatnim roku Planu Sześcioletniego. Widzicie teraz, jak wzrośnie spożycie każdego z tych artykułów. Mocniejsze półki będzie musiała mieć nasza spiżarnia w 1955 roku!

zabrał głos. Mówił o prawdziwym koleżeństwie, o interesach ogółu, o tym, że ich zastęp — to małe społeczeństwo, w którym wszyscy muszą pracować dla wszystkich. Nic nie pomogło. Słuchali, kiwali głowami, a gdy przyszło do zgłaszania kandydatów, wszystko zaczynało się od początku. Zaledwie padło jakieś nazwisko, natychmiast sypały się sprzeciwy.

— Dlaczego ón, a nie ja? Czym on jest lepszy ode mnie?

— Co? Dziewczyna? Ja tam nie należę do takiego harcerstwa, gdzie będą rządzić dziewczyny.

Takie głosy słyszało się ze wszystkich stron. Widać było, że tu chodzi tylko o własną ambicję. Nikt nie chciał wybierać swego kolegi, bo sam marzył o jak najważniejszym stanowisku.

W takiej atmosferze nic nie dawało się zrobić.

— Nie ma na razie innej rady, tylko wybory musimy odłożyć — zawyrokował przewodnik. — Macie tydzień do namysłu.

*

Po nieudanej próbie wyborów walka w zastępie rozgorzała na dobre. Na pauzach i w drodze do domu rozprawiano o wyborach i kandydatach. Dzieci z Górek zaczęły wreszcie poszeptywać, żeby wybrać Staśka Pałata.

Stasiek był bardzo silny i stanowił postrach dla okolicy. Kogo lubił, ten mógł chodzić spokojnie. Ale gdyby mu kto choć trochę „wlazł za pazury" — marna z nim sprawa; Stasiek nie przepuszczał.

— Lepiej z takim być w zgodzie — pomrukiwali chłopcy z Górek.

A ci z Jaworka już w ostateczności decydowali się na Mańka Borusa. Bo to ojciec jego dwa konie piękne ma, czasem pożyczy, oczywiście za zapłatą, ale zawsze pożyczy. A Maniek sam też chłopak nienajgorszy. I ściągnąć da na klasówce, i podpowie. A jak chłopaki z Jaworka szybę wybiją w szkole, to nie poskarży pani. Niech i ci z Górek także płacą. Dobry kolego z tego Mańka.

— Mańka wybierzemy, i basta! Koleżeński chłopak przynajmniej. I jabłek z własnego sadu da... — dorzucił ktoś.

— Daje, bo ma! — wrzasnął nagle Heniek Fronczak. — Nie jego to zasługa i nie potrzeba nam niczyjej łaski. A ty jesteś baran skończony i nie rozumiesz, co to zastęp.

Chłopcy zaperzyli się na dobre. Nie zanosiło się wcale na to, żeby przez tydzień potrafili wybrać przeczce nawet rady zastępu nie potrafili wybrać.

— Patałachy! Do awantur tylko zdatni. Do pracy żadnej — to ich nie ma.

— Kto powiedział, że nie ma — wrzasnął Heniek, ten zawsze spokojny, zrównoważony chłopak, syn biednej Fronczakowej spod lasu.

W tym momencie gromadka dzieci cofnęła się sprzed ogłoszenia na widok Staśka, który wpadł z zaciśniętymi pięściami, czerwony z gniewu.

— Co? My patałachy? Zobaczycie!

W klasie VI zakotłowało się jak w garnku.

— My najgorsi? My nic nie potrafimy?! To nieprawda! Pokażemy tym z siódmej. Nasz zastęp będą tu szarpać!

Natychmiast po lekcjach zwołali naradę. Przewodnik był trochę zaskoczony, gdy go na nią gwałtem ciągnęli. Przecież dopiero minęło 5 dni od tamtych milczących wyborów. Jeszcze nie nadszedł nowy oznaczony termin.

Dziś wybieramy radę zastępu— przywitano go od progu.

Tym razem nie trzeba było czekać na kandydatury.

Imię Staśka Pałata powtarzało się najczęściej.

— On silny. Każdy go się będzie bał. Dobry na wodza — gadali.

— Aż tu nagle znów wystąpił Heniek.

— Nie! To nie tak będzie. Nam nie potrzeba do zastępu wodza i siłacza. Nam potrzeba takiego, co zorganizuje pracę. Bo inaczej to nas „wezmą" i klapa. Stasiek się nie nadaje, bo on jest wałkoń i bijatyki urządza.

Wszyscy spojrzeli po sobie, a potem na Staśka Pałata. Pewnie zaraz rzuci się na Heńka. Będzie bójka... Ale nie. Stasiek Pałat siedział cicho. Patrzył przez szybę, jak zastęp I maszerował z łopatami przygotowywać ogródek.

Wstał z ławki. Myślano, że teraz wybuchnie. Nie. Stasiek Pałat powiedział właśnie zupełnie spokojny głosem:

— Heniek ma rację. Ja się nie nadaję. Chodzi o honor grupy. Musimy wybrać najlepszego. Ja uważam, że... że Hankę Owczarek.

Nie! To już zupełnie niesłychane. Czy on zwariował? Kto to słyszał? Dziewczyna na czele rady? Co z tego, że ma bardzo dobre stopnie, że wypełnia wszystkie obowiązki, że jest systematyczna? Że jej ojciec robotnik kowalski pomagał przy odbudowie szkoły... Ale to zawsze dziewczyna. Kto jej tam będzie słuchał?

Najgłośniej krzyczał Maniek Borus; że to nie ma żadnego sensu, że to nawet wstyd. Pamiętał dobrze pouczenie „starego".

Ale w głosowaniu najwięcej rąk podniosło się za Hanką. Wybrali też i Heńka do rady.

Maniek wtedy z trzaskiem opuścił klasę: on nie chce należeć do takiego harcerstwa.

— On jeszcze do nas wróci — oznajmił Heniek, — nie pozwolimy, żeby go ojciec przekabacił! A zastęp nie może być gorszy od innych. Musi być lepszy! Jutro zaczynamy współzawodnictwo!

BARBARA TRYFAN.

wodniczącego rady. Może nawet nie wybraliby go wcale, gdyby nie jeden fakt. Oto pewnego dnia na korytarzu szkolnym pojawiło się ogłoszenie zastępu pierwszego z kl. VII:

„Dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, zobowiązujemy się do 7. listopada założyć przy szkole mały ogródek miczurinowski, urządzić w klasie kącik czystości, przygotować dekoracje świetlicy. Wzywamy zastęp drugi z kl. VI do współzawodnictwa!"

Przed ogłoszeniem zebrała się gromadka dzieci.

— Szósta klasa przegra. To od razu wiadomo — gadano. Tam jeszcze nawet rady zastępu nie potrafili wybrać.

Przejechali trzy obwody kuli ziemskiej bez naprawy...

Nie wierzycie? A jednak tyle, dokładnie 120.000 km przejechał bez remontu parowóz OK-22-6. **Dzielna załoga tego parowozu składająca się z maszynistów: Pawła Gromadki, Franciszka Morawca, Leonarda Noconia oraz pomocników: Leona Ciglera, Franciszka Dronia i Karola Kucza, biorąc udział w długofalowym współzawodnictwie kolejarzy z parowozowni w Kędzierzynie, zaoszczędziła ponad dwa miliony złotych.**

Dzięki takim ludziom jak załoga OK-22-6, nie tylko komunikacja nasza staje się szybsza i sprawniejsza, ale również za oszczędzone dzięki uniknięciu napraw pieniądze, będziemy budowali coraz nowocześniejsze, coraz lepsze parowozy.

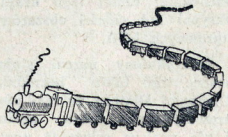

Gdy rzeki cofają bieg...

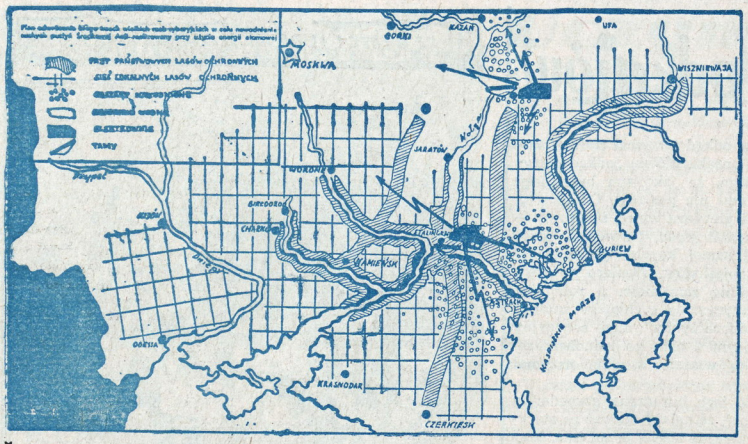

Mapa przedstawia obszary ZSRR, na których w ramach WIELKIEGO STALINOWSKIEGO PLANU PRZEOBRAŻENIA PRZYRODY, powstają LEŚNE PASY OCHRONNE przeciwko wiatrom — „suchowiejom". SIEDEM GŁÓWNYCH PASÓW będzie miało łączną długość 5.320 KM, a gęsta sieć drobnych pasów zajmie powierzchnię ponad 5 I PÓŁ MILIONA HEKTARÓW.

Rząd radziecki uchwalił projekt jeszcze jednej nowej, potężnej budowy: będzie nią Kachowska Elektrownia Wodna oraz dwa kanały; Południowo-Ukraiński i Północno - Krymski. Woda z kanałów przy zastosowaniu niespotykanej dotychczas mocy pomp, nawadniać będzie olbrzymi obszar Ukrainy i Krym o łącznej powierzchni 6 milionów km. Stacje pomp zasilane będą przez Kachowską Elektrownię Wodną.

Na wieść o nowym projekcie, ludność Krymu i Ukrainy organizuje masowe wiece. Zebrani wyrażają entuzjazm i radość, ofiarując wszystkie swe siły dla wprowadzenia w życie wielkiego planu.

Na pustynnych dotąd polach wyrosną plantacje bawełny, ryżu, pszenicy. Zapełnią się nowe śpichrze na radzieckiej ziemi.

UCZYCIE się geografii. Wiecie więc o tym, że istnieją na świecie olbrzymie pustynie: **Sahara, Takla Makan, Kara-Kum.** Dmie tam suchy wiatr unosząc tumany gorącego piasku, który wdziera się siłą **do ust, nosów, oczu podróżnych. Rokrocznie piaski pustyni pożerają coraz to większe obszary ziemi uprawnej.**

Do niedawna uczeni twierdzili, że nie można zmienić przyrody, że nie można kierować nią tak, jak wymaga

Obecnie przebywa w Polsce grupa kołchoźników radzieckich, którzy zwiedzają nasz kraj i zapoznają się z naszymi osiągnięciami. OD NICH SIĘ UCZYMY JAK PRZEOBRAŻAĆ PRZYRODĘ DLA DOBRA LUDZKOŚCI, JAK UZYSKIWAĆ WYSOKIE URODZAJE. Na zdjęciu kol. TURKETTI wita w imieniu drużyny ZHP Z POM-u W ŻABNIE delegatkę kołchoźników radzieckich TOW. CELERE Z UKRAINY, BOHATERKĘ PRACY SOCJALISTYCZNEJ, która w swoim kołchozie OSIĄGNĘŁA Z 1 ha 240 KWINTALI BURAKÓW.

tego dobro ludzkości. **Angielski, burżuazyjny uczony Boyd-Orr obliczył, że w Stanach Zjednoczonych t.zw. „kocioł piaskowy" leżący w środkowo-zachodniej części tego kraju zasypał 1/4 całości obszarów uprawnych USA.**

Amerykańscy uczeni stoją wobec tego faktu bezradni. Dlaczego? **Dlatego że rząd nie troszczy się o dobro ogółu i nie popiera osiągnięć naukowych zmierzających do polepszenia warunków mas pracujących. Myśląc natomiast o rozpętaniu nowej wojny płaci grubo za wszelkie wynalazki w dziedzinie nowej broni, za ulepszone narzędzia masowej zagłady.**

INACZEJ JEST W KRAJU SOCJALIZMU — ZWIĄZKU RADZIECKIM.

Od chwili, gdy zgniły carski ustrój legł pod nogami proletariackiej Wielkiej Rewolucji Październikowej, otworzyły się przed nauką nowe perspektywy. Uczeni radzieccy zaczęli usilnie pracować nad tym, aby ogromny kraj Rad zmienić w kwitnący, żyzny ogród.

Pod kierownictwem TOWARZYSZA STALINA opracowano plan przeobrażenia przyrody.

Dzisiaj ludzie radzieccy z zapałem wykonują ten plan, likwidując pustynie, tworząc sztuczne morza, odwracając biegi rzek.

Istnieje w ZSRR **pustynia Turgajska,** która była kolebką wiatrów „suchowiejów", niosących ze sobą poważną groźbę posuchy i nieurodzaju.

Spójrzcie na mapkę obok. Widzicie na niej siedem grubszych linii i bardzo wiele cienkich. **To leśne pasy chroniące przed „suchowiejami". Ciągną się one od granicy polskiej aż po Uralską granicę Europy.**

Jaki jest ich cel? Otóż miliony drzew, zbierających wilgoć z opadów, stwarzają powierzchnię parowania. W zupełności to wystarczy, aby „suchowieje" nasycić wilgocią do tego stopnia, by przestały być groźne dla terenów uprawnych.

Człowiek radziecki nie poprzestał na zabezpieczeniu terenów uprawnych przed „suchowiejami". **Stanął także do walki z samą pustynią Turgajską.**

Jak wiecie, na północ od pustynnej niziny Turgajskiej wlewają się do **morza Lodowatego** olbrzymie masy wód z rzek Syberyjskich: **Obi i Jeniseju.**

Aby nawodnić pustynię Turgajską należało skierować wstecz wody tych rzek. Największą przeszkodę stanowiły tu **Góry Turgajskie. Wysadzono je więc przy pomocy energii atomowej i rozpoczęto budowę wielkich tam na rzekach syberyjskich.**

Rzeki cofną swój bieg i rozleją się w olbrzymie śródlądowe **morze Syberyjskie,** którego wody popłyną do **jeziora Aralskiego,** a stamtąd do **morza Kaspijskiego.** Na miejscu pustyni Turgajskiej powstaną żyzne ogrody, a kolebka „suchowiejów" zniknie raz na zawsze.

Jest to jednak tylko część Wielkiego Stalinowskiego Planu przeobrażenia przyrody. Zniknie także **pustynia Kara-Kum,** powstanie drugie wielkie jezioro zwane **morzem Kujbyszewskim.**

Na tych, dotychczas niedostępnych miejscach, powstają pola uprawne, ogrody i sady, powstaje przemysł — nowe tereny pracy dla milionów szczęśliwych ludzi radzieckich, którzy według planu **WIELKIEGO STALINA** zmieniają przyrodę i geografię swojej potężnej Ojczyzny.

EMKA

FREUNDSCHAFT — ZNACZY PRZYJAŹŃ

... Słowa przyjaźni najmłodszym bojownikom o pokój

O godzinie 6-tej minut 4 do stolika, który obsługiwali Kurt Merlins, Berta Schalk i Willi Hart podszedł dryblas w uniformie Stummpolizei*). Z Bertą i Willim poszło mu stosunkowo łatwo; ani dziesięcioletnia dziewczynka, ani jedenastoletni chłopiec nie zdołali wyrwać się z łap policjanta, który trzymając każde z nich — mocno, za węzeł pionierskich, niebieskich chust ciągnął ich brutalnie jak worki z sianem do pobliskiej bramy.

Ale Kurt bynajmniej nie zamierzał pozwolić policjantowi na zlikwidowanie ich punktu zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Przecież nie po to dziś nad ranem przekraczali granicę Zachodniego Berlina z małym stolikiem na plecach i plikiem deklaracji pod pachą, by po 4 minutach pracy zrezygnować teraz z podpisów robotników okupowanego przez anglosasów Berlina, którzy śpieszą właśnie do pracy. Nim ktokolwiek z przechodniów zdążył się zorientować, co się tu dzieje, Kurt już siedział na karku policjanta. Wszyscy czworo kłębili się teraz na oślizgłym asfalcie jezdni wyrywając się z uścisku policjanta.

Tumult na jezdni zaalarmował przechodniów. Śpieszący do fabryk robotnicy wmieszali się energicznie do bójki i już po chwili, nurkując zręcznie pod nogami tłumu, Berta i Willi wracali do swego stolika. Za nimi przedzierał się przez tłum ich opiekun, chłopiec w bluzie FDJ, z którym już od dwóch tygodni tych dwoje dzieci zbiera po robotniczych przedmieściach Zachodniego Berlina podpisy pod Apelem Sztokholmskim.

Między dziećmi i ich stolikiem a policjantem stał teraz jak mur tłum robotników. Po kolei, spokojnie podchodzili do Berty i Willego, składając swe podpisy na listach podsuwanych im przez dwoje pionierów. Kurt wspinając się na palce obserwował policjanta. Właśnie biegł on wzdłuż ulicy, gwiżdżąc przeźliwie na alarm. Mieli najwyżej 5 — 10 minut czasu.

— Proszę towarzyszy szybciej! Zaraz zlecí się tu z pół setki policjantów. Proszę szybciej! — nawoływał chłopiec uśmiechając się jednocześnie do swoich małych pomocników. Berta miała podrapaną buzię, rozleciał jej się też zupełnie, starannie z rana zapleciony warkocz. Willemu w oczach rósł guz na czole a jego niebieska chusta pionierska była cała w strzępach. Oboje byli zgrzani, ale spokojni i pracowali bardzo sprawnie.

— Uwaga Berto! Kończ Willi! Przenosimy się! Ze mną biegiem! — zakomenderował wreszcie Kurt, wrzucając sobie równocześnie na plecy mały, przenośny stolik. Po chwili, właśnie gdy zza rogu rozbiegali się po jezdni policjanci wymachując pałkami, troje dzieci znikło w ruinach, by od nowa rozpocząć swą pracę.

*

Ani Berta, ani Willi nie są bynajmniej jedynymi dziećmi niemieckimi, które u boku i pod kierownictwem swych starszych kolegów z FDJ walczą o nowe Niemcy i pokój. Wszystkie dzieci w pionierskiej organizacji Demokratycznej Republiki Niemieckiej biorą wzór z takich właśnie aktywistów, jak Berta i Willi, dzieci robotników Wolnego Berlina, które pod kierunkiem FDJ-otowca Kurta Merlinsa zebrały w Zachodnim Berlinie, w warunkach codziennego terroru, 635 podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

Nasi niemieccy koledzy wiedzą o co walczą.

Pamiętają piekło wojny, przez które przeszli wtedy, gdy każde z nich uczyło się dopiero mówić. Pierwszą rzeczą, którą poznali i którą zrozumieli

To było w maju 1950 roku we Wschodnim Berlinie. 500.000 młodych bojowników o pokój przyjechało na ogólnoniemiecki zlot młodzieży. Przyjechali członkowie Wolnej Młodzieży Niemieckiej, przyjechali pionierzy. Na zdjęciu widzimy ich roześmianych, radosnych w chwili przyjazdu do Berlina. Na ten zlot — przybyła również młodzież niemiecka z Niemiec Zachodnich. Nielegalnie. Tak, bo okupanci zachodni — nie dają wiz — na zloty i kongresy, których uczestnicy ośmielają się wypowiadać wolę pokoju i budowy socjalizmu.

w swym życiu, była śmierć, były bombardowania i pożary, głód i łzy matki, miny, i kalectwo ojca. Dzieci niemieckie bardzo wcześnie zrozumiały potworny sens słowa „wojna", bardzo wcześnie pojęły, co to jest faszyzm, i jaki los gotuje on ludziom.

Dzieci niemieckie rozumieją, że trzeba walczyć, by nie było więcej wojny, by nigdy nie wrócił faszyzm.

Wiedzą one także, że w historii swego narodu są one najszczęśliwszym pokoleniem dzieci. Wychowują się i uczą w kraju, który jest wolny, którym nie rządzi kapitalista i junkier pruski, ale którym kieruje lud pracujący. Wiedzą, że są największym skarbem i najpiękniejszą nadzieją ludu niemieckiego, pokoleniem, które żyć będzie wolne, szczęśliwe i bogate, jak żadne przed nimi. Dzieci kochają swoją ojczyznę i zdecydowane są jej bronić tak, jak ich rodzice, jak ich starsi bracia z FDJ. Dzielni są nasi koledzy z „Junge Pioniere", dzielni tak, jak Berta Schalk i Willi Hart, dziesięcioletni bohaterzy walki o pokój.

ZBIGNIEW JURKIEWICZ

*) Stummpolizei — pozostająca na usługach anglo - amerykańskich imperialistów policja Zachodniego Berlina. Nazwa jej pochodzi od nazwiska jej dowódcy Stumma, krwawego kata proletariatu berlińskiego.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Pod red. A. Nowakowskiego

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zadań z nr 28 (76)

MAGICZNY KWADRAT LICZBOWY: 3, 13, 11 — 17, 9, 1 — 7, 5, 15.

TAJEMNICZE KOŁO: **„Świat Młodych" to pismo każdego ucznia i każdego harcerza".**

SZARADA: **Sto-pień.**

LOGOGRYF M: **„Świat Młodych"** (maści, mówca, mniej, Mława, matka, mamut, małpa, mnogo, model, młyny, mucha, mahoń).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 28 (76) nagrody książkowe otrzymują:

1. **Tadeusz Dydo** — w. Starogród Dolny pow. Chełmno,
2. **Mieczysław Grajek** — Bydgoszcz ,ul. Toruńska 110 m. 8,
3. **Zdzisław Kulak** — Elbląg, ul. 3-go Maja 38 m. 6,
4. **Czesław Mazur** — w. Słupica, p.-ta Jedlnia, pow. Radom,
5. **Andrzej Nowicki** — Radość k/W.-wy, ul. Zaborkowska 4,
6. **Andrzej Poniecki** — Hajnówka, ul. Wyzwolenia 4 m. 1, pow. Bielsk Podl.,
7. **Zofia Potipuch** — Świebodzin Wlkp., ul. Stalina 32,
8. **Zenobiusz Przetacki** — Darłowo, ul. Żeromskiego 55 m. 1, pow., Sławno,
9. **Bronisław Rajnert** — Łódź, ul. Lubelska 2 m. 15,
10. **Zygmunt Wawrzeńczyk** — w. Strawczynek, p-ta Ruda-Strawczyńska, pow. Kielce.

Rozwiązanie zadań z nr 29 (77)

ŁAMIGŁÓWKA GEOGRAFICZNA: **Warszawa** (Norwegia, Holandia, ZSRR, Austria, Hiszpania, Bułgaria, Szwecja, Albania).

MAGICZNE KWADRATY: 1) wilk, Ikar lawa, Krak, 2) reja, etap, jare, apel, 3) stal teza, azot, lato, 4) stok, teka, okap, kapa.

ZAGADKA: ren — Ren.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 29 (77) nagrody książkowe otrzymują:

1. **Wanda Bieniecka** — Bolesławiec ul. Kutuzowa 20,
2. **Tadeusz Gołębiowski** — w. Sobieszęki BC ,p-ta Iwanowice, pow. Kalisz,
3. **Leszek Hołdonowicz** — Rzeszów, ul. Orzeszkowej 4,
4. **Halina Keller** — Kraków, ul. 18-go Stycznia 27 m. 5,
5. **Henryk Koryciński** — Gdynia-Orłowo, ul. Orańska 3,
6. **Mirosław Kruza** — Warszawa, ul. Równa 6 m. 6,
7. **Marian Myszkowski** — Łódź, ul. Zachodnia 32 m. 34,
8. **Ryszard Płaczek** — Inowrocław, ul. Dworcowa 4a,
9. **Jerzy Szulc** — Złocieniec, ul. Wolności 3, pow. Drawsko,
10. **Teresa Żórawska** — Legionowo, ul. Bema 16.

SPORT MŁODYCH

700.000

„BĄDŹ Sprawny do Pracy i Obrony Pokoju" — taka jest treść odznaki, którą widzimy u góry, a o którą ubiegają się młodzi pionierzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wychowanie fizyczne i sport w NRD pozbył się t.zw. „fachowców", faszystów, którzy przez sport przygotowywali młodzież niemiecką do wojny i uczyli ją rasizmu. Ci panowie popisują się swymi umiejętnościami w Zachodnich Niemczech pod czułą opieką amerykanów. W Niemieckiej Republice Demokratycznej tym czasem widać w sporcie naprawdę masowy udział młodzieży. Już w tej chwili kluby i koła sportowe zrzeszają w swych szeregach 700.000 czynnych sportowców.

Sportowcy polscy gościli niedawno kolarzy NRD, z których **Meister i Plitt są kolporterami na terenie Berlina pionierskiej gazety „Der Junge Pionier".** Lekkoatleci niemieccy uczestniczyli również niedawno na mistrzostwach Rumunii, a ponadto Polacy spotkali się z nimi na wielkim zlocie FDJ w Berlinie.

Każde takie spotkanie cechowała atmosfera przyjaźni polegająca na wymianie doświadczeń. Jednocześnie widzieliśmy jak wiele już zrobiono na odcinku umasowienia kultury fizycznej.

Szczególnie w szkołach sport cieszy się niezmierną popularnością, dla młodych pionierów stworzono specjalne normy odznaki sprawności fizycznej, które dodają im sił do nauki, czynią sprawnymi do pracy i obrony pokoju.

Sucha zaprawa przed sezonem łyżwiarskim.

Zginął kol. ALFRED SMOCZYK

W wypadku motocyklowym na szosie do rodzinnego miasta Leszna, zginął zetempowiec **kol. Alfred Smoczyk.**

Zginął sportowiec, który rozsławił swój kraj daleko po za jego granicą, któremu brawa bili Holendrzy, Czesi i Szwedzi, który był zawsze wzorem prawdziwego sportowca łączącego w sobie skromność, ambicję i koleżeńskość.

Alfred Smoczyk w krótkim czasie stał się jednym z najlepszych motocyklistów Europy, był najlepszym polskim wyczynowcem, a odbywając ostatnio służbę wojskową nie żałował sił, aby ulubiony sport propagować wśród swych kolegów, aby ich uczyć trudnej techniki i taktyki jazdy.

Triumfator torów w Pardubicach, Rotterdamie, Rijskijk i Amsterdamie, został w dniu Święta Pracy nagrodzony przez Główny Komitet Kultury Fizycznej.

Młody sport polski stracił w Nim nie tylko najlepszego swego żużlowca i reprezentanta barw narodowych, stracił również sportowca, który był wzorem dla młodzieży tworzącej prawdziwie ludowy sport.

Znamy ZNACZKI

Jak wiecie, Pawlik Morozow żył w tym czasie, kiedy ludzie Związku Radzieckiego prowadzili ostrą walkę z kułakami. Powstawały kołchozy, budowała się wtedy socjalistyczna wieś radziecka. Kułacy przeszkadzali w tym — wśród nich był ojciec Pawlika. Kiedy stanął on przed sądem, Pawlik odważnie po pionierski powtórzył oskarżenie, mówił na sądzie prawdę. Kułacy, a wśród nich dziadek Pawlika Morozowa— zamordowali go. Jednak walkę przegrali, ludzie radzieccy zwyciężyli. Postać Pawlika Morozowa i całe jego życie uczy jakim winien być prawdziwy pionier.

W grudniu 1948 roku został odsłonięty w Moskwie pomnik Morozowa. Widzicie go na tym znaczku. Poczta ZSRR wydała dwa podobne znaczki. Pierwszy z nich ma wartość 40 kopiejek i jest wydrukowany w kolorze oliwkowym i czerwonym, drugi o wartości rubla w kolorze brunatnym i czerwonym.

Szachy

Konkurs „Drabinkowy"

ZADANIE Nr 4.

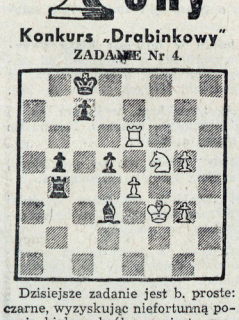

Dzisiejsze zadanie jest b. proste: czarne, wyzyskując niefortunną pozycję białego króla, zamiast „prozaicznie" odbić piona (1...Wfz: b2?)... jednym jedynym, ale za to efektownym ruchem zmusiły białe do kapitulacji. Jaki to ruch i dlaczego białe od razu poddały się?

ANALIZA ARCYMISTRZA...

Ósma partia sensacyjnego **meczu** Bolesławski — Bronsztajn, zakończonego jak wiadomo b. ciężko wywalczonym zwycięstwem drugiego 7½ :6½ została po 40 posunięciach przerwana w poniższej, b. ostrej pozycji:

Bolesławski grał białymi, Bronsztajn czarnymi. Dogrywka przyniosła piękny sukces Bolesławskiemu, który zakończenie skomentował, specjalnie dla redakcji pisma radzieckiego „Trudu". Cenne uwagi podajemy w całości, zachęcając wszystkich Czytelników do jak najdokładniejszego ich przestudiowania. Studiując je przekonamy się, jak precyzyjnie i głęboko komentują partię „prawdziwi arcymistrzowie"...

„Po długim namyśle zapisałem ruch **41. Sf5—e7+.** Do wygranej prowadziło również 41.g6, np. 41... e4+.42 Kf4,Gg2+. 43. Kg5, Gh3 (43...Gf3. 44.Sh6) 44.g7+, Wg4 +. 45 Kh6 z groźbą 46. Wg6, ale w wariancie 41.g6, d:e4 + 42. Ke3, Ge4. 43. W:e4,Wb3 +. 44. Kf4, Wd3. 45. W:e4! b:e4.46. Se7 +, Kb7. 47 g7. Wd8.g8,H, W:g8.49. S:g8 białe przy realizowaniu przewagi musiałyby jeszcze przezwyciężyć pewne techniczne trudności. Podczas dogrywania dalszy ciąg był następujący: **41... Ke8 —d7. 42. e4:d5, Wb4—b3** (Tu możliwe były warianty: I. 42... Wa4. 43. g6, Wa8. 44. Sc6, Wf8+. 45. Ke3,Gb1. 46. Se5+, Kc8. 47. g7, Wg8.48. We7, b4. 49. Wf7, Gh7. 50. Kd4 z dalszym Se5—g4—f6; II. 42...Ge4. 43. We1! Wb3+. 44. g7, Gh7. 45. g8, H, G:g8, 46.Sf5. G: d5. 47. Ke5! wraz z Kf6 z łatwą wygraną; III. 42... Wb1, 43, g6,b4. 44. g7, Gh7. 45. g8,H, G:g8. 46. S:g8,b3. 47. Sf6 + Kc8. 48. We8 +, Kb7. 49. Sd7, b2. 50. Kb8+, Ka7. 51. Kg4, Ka6. 52. Wb3 i pion 62 ginie; IV. 42... Go2. 43. g6, Wd4. 44. g7. Gh7. 45. Sg6! Kd8. 46. Se5, W:d5. 57. Wh6! Gg8. 48. Wh8 i białe wygrywają.) **43. kf3 — f4, Wb3 — b4 +. 44. Kf4 — f3. Wb4—b3. 45. Kf3 — g4, Wb3 — b4 + 46. Kg4 — h5, Wb4—e4. 47. Se5—g6! b5—b4** (Najdłuższy opór mogły czarne stawić grając 47... W:e6, b4 chociaż i wtedy po 51. Kh6,b3. 52.g7, b2, 53. g8,H,b1,H.54. Hf8+, Kc6.55.e7, Hh1+.56. Kg5 białe dorabiały drugiego hetmana i wygrały.) 48. **Sg6 — f8+, Kd7 — d8.** f8.d:e6+, Kd6. 49. Sf4, Ge4. 50. g6 49. **g5 — g6, We4:e6** (Czarne liczą jeszcze na 50. S:e6+, Ke7.51.g7,Gh7, białym udaje się jednak ofiarą wieży zamienić swego piona w hetmana.) **50.g6 — g7! Gd3 — e2 . 51. Kh5—g5, We6 —e4** (Albo 51... We3.52.g4, We4.53. Kh6, W:g4. Sg6 itd.) **52. Kg6—f6! We5—g4.53. Sf8— —g6,Wg4:g6+.54. Kf6:g6, Ge2— —d3+. 55. Kgh—h6 i czarne poddały się.**

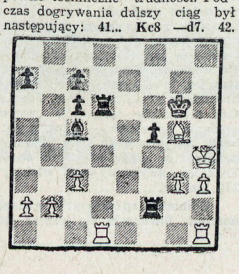

Bardzo piękna i pouczająca końcówka, o dużej wartości dydaktycznej.

Regulamin

„Uczeń powinien godnie reprezentować swoją postawą szkołę Polski Ludowej. Cenić wysoko honor własnej szkoły, swoją naukę, pracę społeczną i zachowaniem, przynosić jej zaszczyt. Szanować ludzi pracy, ustępować miejsca starszym, odzywać się grzecznie i okazywać wszelkiego rodzaju pomoc starcom, małym dzieciom, ludziom słabym i chorym."

(z regulaminu uczniowskiego)

Punkt II § 1

Wszyscy śpieszą się do pracy
na ulicach tłok nie lada,
tramwaj jedzie, tramwaj
[dzwoni

— „Proszę wsiadać! — Proszę
[wsiadać!"
Jaś chce usiąść jak najszybciej,
więc roztrąca wszystkich
[wokół

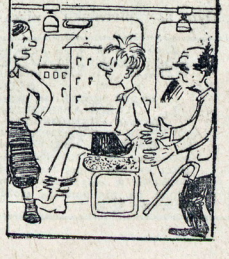

temu wejdzie na odciski
tego kopie nagle z boku...
Ktoś walizkę ciężką trzyma,
w tłoku, z boku stoi dziadek
ustępuje mu ktoś miejsca,
ale Jasio w mig tam siada.

— „A no słusznie" — dziadek rzecze
— „dobrze robisz chłopcze
[drogi.
Siedź, dziecinko —ja postoję,
ja mam przecież młodsze
[nogi!".

konkurs radiowy

JAK SŁUCHAM RADIA?

Radia można słuchać bardzo różnie. Nastawić „na pełny regulator" i jednocześnie... odrabiać lekcje. Słuchać tylko audycji wybranych lub tych, na które natrafimy przypadkowo. Słuchać samemu, czyli indywidualnie, lub słuchać w grupie, czyli zbiorowo. Słuchać tylko czasami lub słuchać codziennie...

1) Bardzo ciekawa audycja — wszyscy słuchają jej w skupieniu.

CO SIĘ TU DZIEJE!

W Bukowcu jest świetlica, a w strony, „łapią" długie, średnie i krótkie fale bez żadnego wyboru i tej świetlicy stoi wspaniały, nowy radioodbiornik, który dostała niedawno szkoła od Komitetu Opiekuńczego. Radość była wielka. I teraz, ile razy dzieci zbierają się w świetlicy, tyle razy nastawiają radio, kręcą gałką na wszystkie strony, „łapią" długie, średnie i krótkie fale bez żadnego wyboru i opamiętania. Często przy tym pomiatają szkołą od Komitetu wstają sprzeczki. Ten chce słuchać muzyki poważnej, ten tanecznej, ten w ogóle nie chce... W rezultacie świetlicy, tyle razy nastawiają radio, kręcą gałką na wszystkie trudniający słuchanie nawet tym, którzy nastawią wreszcie to, co chcieli.

W Domu Pioniera, w dzielnicy Berlina — Lichtenbergu — pojawiła się pewnego dnia na ścianie duża tablica. Pod napisem: „NASI AKTYWIŚCI" zawisły portrety: Wolfganga Bleicha, Kätche Kriche, Carmen Windlich i innych — dobrych uczniów i kolegów, prawdziwych członków pionierskiej organizacji.

NA SZAFIE

W pewnym Domu Dziecka głośniki umieszczono bardzo wysoko. Naumyślnie. Żeby dzieci ich nie psuły przez stałe kręcenie gałkami.

No i co? — Nikt nie regulował odbioru. Byli w tym Domu zapaleni radioamatorzy, którzy — kiedy chcieli posłuchać audycji... wchodzili na szafę.

U ROMKA W DOMU

Rodzice Romka mają doskonały radioodbiornik. W szkole, do której chodzi Romek, nie ma jeszcze aparatu, ani głośnika.

— Słuchaj Romek — powiedział kiedyś ogoniwowy na zbiórce — czy by się nie dało słuchać czasem

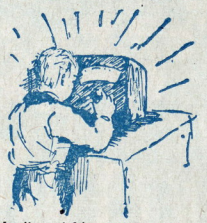

audycji u ciebie w domu? Załatw to ze swymi rodzicami.

I Romek uzgodnił z rodzicami, w jakie dni i w jakich godzinach mogą koledzy krzystać z radia.

BASIA PISZE

„Słuchamy radia w klasie" — pisze Basia Kowalska, uczennica V

konkurs radiowy

kl. „Nauczycielka po audycji rozmawia z nami o tym, co nam się podobało. A jak czegoś nie rozumiemy, to wyjaśnia..."

Bardzo przyjemnie po audycji móc porozmawiać o tym, czego się słuchało.

PODCZAS PAUZY

W pewnej szkole we Wrocławiu jest radiowęzeł. Można więc słuchać audycji w każdej klasie. Przez głośniki można nadawać komunikaty dla Koła ZMP, dla drużyny harcerskiej, dla poszczególnych klas czy zastępów.

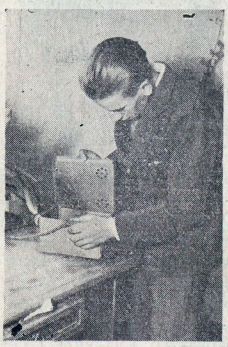

2) Głośniki czasem się psują. W szkolnym kółku radiotechników są jednak chłopcy, którzy potrafią znaleźć na to radę.

Uczniowie, którzy zajmują się radiowęzłem, podczas pauz nastawiają muzykę. Megafony „ryczą" w klasach, na boisku, na sali gimnastycznej... Czasem to przyjemne, ale przeważnie denerwujące...

CIEKAWI JESTEŚMY

Jak wy słuchacie radia, gdzie, w jakich warunkach. Zbiorowo? Indywidualnie? W klasie? W świetlicy? W domu? Z kimś starszym czy sami? W jakich godzinach? Czy wybieracie audycje? Które? — itd.

Czy uważacie, że słuchanie radia jest u was zorganizowane dobrze, czy źle — co należałoby w tym zmienić?

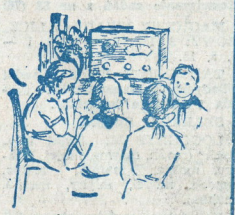

Wypowiedzi mogą być indywidualne lub zbiorowe. Część waszych wypowiedzi wydrukujemy w „Świecie Młodych", niektóre odczytamy przed mikrofonem.

Za najlepiej napisane wypowiedzi, za dobre pomysły, szczegółowe opisy słuchania radia — przewidziane są nagrody: roczna i półroczna prenumerata tygodnika „ŚWIAT MŁODYCH" oraz „RADIO i ŚWIAT" i wiele cennych książek i wydawnictw, przygotowanych przez POLSKIE RADIO i redakcję „ŚWIATA MŁODYCH".

Termin nadsyłania odpowiedzi — do 30 października, na adres redakcji „Świata Młodych" —

Warszawa, Dworkowa 3. Na kopercie dopisać trzeba: „Konkurs — jak słucham radia?". W listach podawajcie: wiek, klasę, zawód rodziców, (harcerze — funkcję), no i dokładny adres.

Zdobywamy BSPO

Już możemy grać w szczypiorniaka

SKORO wiemy już na czym polega gra w szczypiorniaka i znamy jej przepisy, będziemy mogli już niedługo przystąpić do rozegrania pierwszego meczu. Przed tym jednak, tak jak zapowiadaliśmy, zbudujemy a raczej wyznaczymy własne boisko. Przypominamy, że mówimy cały czas o tzw. małym szczypiorniaku to znaczy siedmioosobowym, gdyż tylko ten wchodzi w program szkolnych konkurencji BSPO.

Boisko do szczypiorniaka podobnie jak piłkarskie ma kształt prostokąta, długości 30 lub 50 metrów, szerokości zaś 15 — 25 m. Linia pola bramkowego oddalona jest od bramki o 6 metrów, linia rzutów (czyli taka, która tworzy najbliższą odległość do strzałów na bramkę) o 9 metrów. Rzuty karne wykonuje się ze specjalnie oznaczonego punktu naprzeciw bramki, oddalonego od niej o 7 metrów.

Z piłką w ręce poruszać wolno się tylko dwa kroki, kozłować zaś, czyli biegnąc odbijać piłkę o ziemię, w szczypiorniaku siedmioosobowym wolno tylko raz.

Chcąc odebrać przeciwnikowi piłkę nie wolno mu wyrywać jej z ręki, obejmować go, popychać, grozi to wszystko bowiem podyktowaniem przez sędziego rzutu wolnego. W polu bramkowym może znajdować się tylko bramkarz, który z piłką w obrębie swego pola może poruszać się dowolnie bez ograniczenia ilości kroków. Bez piłki bramkarz może opuścić pole bramkowe i jest wtedy uważany za gracza w polu.

Popularny w piłce nożnej „spalony", czyli bramka zdobyta w sytuacji, kiedy strzelający prócz bramkarza nie ma nikogo przed sobą z przeciwników, w małym szczypiorniaku nie istnieje.

»ŚWIAT MŁODYCH«—Pismo Harcerskie
WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa Dworkowa 1/3, tel. 432-57, 432-58.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa ul. Wiejska 12
ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 30 zł., kwartalnie 90 zł, półroczne 180 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr 19001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr 25.
B-127796

DLACZEGO gwiazdy spadają?

CZĘSTO, GDY PATRZYSZ NA NIEBO USŁANE GWIAZDAMI, WYDAJE SIĘ, ŻE W PEWNYM MOMENCIE ODRYWA SIĘ JEDNA Z NICH, SZYBKO OPADA KU ZIEMI I PO DRODZE GAŚNIE.

Jeśli pytałeś przesądnych ludzi o przyczynę spadania gwiazd, otrzymywałeś różne nieprawdopodobne odpowiedzi: oto, że każdy człowiek ma swoją gwiazdę, że jeżeli gwiazda spada i gaśnie, to znaczy, że umarł jakiś człowiek, albo jeszcze, że przy narodzeniu człowieka zapala się jego gwiazda. Znów, gdy świeci mocno — człowiek ten będzie bogaty, nie będzie potrzebował nic robić, jeżeli świeci słabo — będzie miał ciężkie życie. I rzecz jasna ponieważ blasku gwiazdy nic nie zmieni, każda walka o poprawę i zmianę losu człowieka jest bezcelowa.

Rozpowszechnianie tych bredni leżało w interesie klasy wyzyskiwaczy, którzy w ten sposób utrzymywali lud w zależności od siebie. Już w w starożytności kapłani ogłupiali ludzi, wmawiając im, że „spadające gwiazdy" to „cudowne zjawiska", których trzeba się bać.

Nauka — jak zwykle — położyła temu kres, wyjaśniła, co to są „spadające gwiazdy", raz jeszcze zwyciężyła zabobon. Naturalnie ta nauka, która nie wyzyskiwaczom służy, a ludowi.

Okazało się, że „spadające gwiazdy" wcale nie są gwiazdami, które tak często widzisz na niebie z okna swojego mieszkania.

W przestrzeni międzyplanetarnej znajdują się różne składniki i ciała. Między innymi kamieniami i żelazne odłamki, które bezustannie wirują, te odłamki to właśnie „spadające gwiazdy".

Ziemia w swym ruchu często napotyka na potok takich odłamków. Wówczas te niewielkie, twarde ciała dostają się do atmosfery ziemi (gdzie działa już prawo ciążenia), wytrącone z dotychczasowego toru spadania, lecą szybko ku ziemi. Przedostaniu się takiego kamienia z przestrzeni międzyplanetarnej do atmosfery ziemi towarzyszy jasna, widoczna już smuga światła. Przeważnie kamień zwany meteorem ma rozmiary orzecha włoskiego, ziarna grochu, lub jeszcze mniejsze. Zazwyczaj jest on tak mały, że wskutek tarcia w locie (tarcieu towarzyszy wzrost temperatury), zmienia się w parę zanim zdąży spaść na ziemię. Zdarzają się jednak meteory duże. Meteor taki nie zdąży całkowicie „wyparować" podczas swojego szybkiego spadania ku ziemi — i trafia na jej skorupę w postaci nieforemnej bryły — meteorytu. Nie zdarza się to jednak często. Największy meteoryt w ciągu ostatnich stu lat spadł na Syberii w roku 1908. Spadkiem swym wywołał wicher, który zniszczył las na przestrzeni 250 km kw.

Odłamki „spadających gwiazd" oglądać można w gablotkach muzeów. Skończyła się jeszcze jedna bajka. Nauka wyjaśnia „cuda".